

2.1. Znajduje to swój wyraz m.in. w dosyć powszechnym negowaniu wspólnych korzeni zachowań ludzi i zwierząt spowodowane m.in. obawą, iż już samo dopuszczenie możliwości jedności świata organicznego mogłoby oznaczać podważenie tożsamości człowieka i jego dogmatycznego poczucia wyższości, i w konsekwencji sprowadziłoby człowieka do poziomu pozbawionych świadomości zwierząt, niedoznających przeżyć subiektywnych i pozbawionych możliwości wolnego wyboru. I tak z jednej strony niemal bezwiednie powtarza się za Arystotelesem, iż człowiek z natury jest istotą społeczną (*zoon politikon*), a więc w istocie zwierzęciem politycznym, którego cechuje „zdolność rozróżniania dobra i zła, sprawiedliwości i niesprawiedliwości”⁵, z drugiej zaś nie przyjmuje się do wiadomości, iż w świecie ożywionym daje się stwierdzić prawidłowość polegającą na redukowaniu się repertuaru zachowań zaprogramowanych genetycznie na korzyść zachowań nabywanych względnie modyfikowanych w trakcie procesu uczenia się w kontaktach z otoczeniem i stanowiących część procesu przystosowywania się do naturalnego środowiska. Punkt wyjścia stanowi tutaj przekonanie o wyłącznie kulturowym zdeterminowaniu sposobów zachowania się ludzi, szczególnie szeroko rozpowszechnione w tradycyjnych naukach humanistycznych, odwołujące się w istocie do starej tezy Locke’a, Berkeley’a i Hume’a, iż człowiek przychodzi na świat jako swego rodzaju niezapisana karta (*tabula rasa*) i z wyjątkiem niektórych odruchów uczy się swoich zachowań poprzez poznanie zmysłowe w trakcie procesu ontogenezy. Pewne analogie w podejściu do zagadnienia cechowało wychodzące z diametralnie innych założeń stanowisko behawiorystów, m.in. J. Watsona i B. F. Skinnera — uznane w końcu za zbyt jednostronne — którzy uważali, że zachowania są całkowicie indukowane przez środowisko, odrzucając w ten sposób introspekcję i istnienie świadomości; z tego punktu widzenia odpowiedź na bodziec to tylko jego „funkcjonalna kopia”⁶.

2.2. Szczególnie wyraźnie podobna skrajna postawa wobec tzw. determinizmu genetycznego daje się zauważyć na przykładzie uporczywego negowania osiągnięć etologii na temat wrodzonego charakteru zachowań. Konrad Lorentz, duchowny ojciec psychologii porównawczej i etologii, posłużył się w trakcie dyskusji wygodnym i stosunkowo szybko przyjętym w nauce pojęciem „parlamentu instynktów”, którego istota sprowadza się

⁵ Arist., *Eth. Nic.* 1097b nn; *Polit.* 1, 1, 11 (1253a. 15 nn).

⁶ Zob. np. B. F. Skinner, *Beyond Freedom and Dignity*, New York 1971; J. Staddon, *Behaviorism. Mind, Mechanism, Society*, London 1993; E. C. Tolman, *Zachowanie celowe u zwierząt i ludzi*, Warszawa 1995. Bliżej na ten temat I. Eibl-Eibesfeld, *Die Biologie des menschlichen Verhaltens. Grundriss der Humanethologie*, Weyarn 1997.